

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zbrodnie-niemieckie/105337,Zatroszczymy-sie-by-jak-najmniej-dzieci-doroslo-Zaklady-opieki-nad-dziecmi-cudzo.html>



Otwarcie wystawy IPN „Gospodarka III Rzeszy” - Warszawa, 12 I 2023 r.

ARTYKUŁ

„Zatroszczymy się, by jak najmniej dzieci dorosło”. „Zakłady opieki nad dziećmi cudzoziemskimi” przy fabryce Volkswagena

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: KAROLINA TRZESKOWSKA-KUBASIK

30.01.2024

Z punktu widzenia niemieckiego zbyt duża ilość ciężarnych i posiadających dzieci robotnic przymusowych miała negatywny wpływ na wydajność pracy. Z tego względu urodzone przez nie potomstwo umieszczano w „zakładach opieki nad dziećmi cudzoziemskimi”, które w istocie były miejscami planowego wyniszczania nowonarodzonych „podludzi”.

W 1938 r. w pobliżu miasta Fallersleben (dzisiejszy Wolfsburg) zaczęto budowę fabryki Volkswagena. Planowano w niej uruchomić masową produkcję samochodów, które miały być dostępne dla przeciętnego obywatela. Do czerwca 1940 r. w fabryce Volkswagena przestawiono się na produkcję wojskową. Była to zakrojona na szeroką skalę operacja, wymagająca zatrudnienia tysięcy robotników z Europy Zachodniej i Wschodniej.

Do czerwca 1940 r. w fabryce Volkswagena przestawiono się na produkcję wojskową. Była to zakrojona na szeroką skalę operacja, wymagająca zatrudnienia tysięcy robotników z Europy Zachodniej i Wschodniej.

W latach 1943-1944 robotnicy cudzoziemscy stanowili ponad 2/3 ogółu siły roboczej. Szacuje się, że w fabryce Volkswagena pracowało około 20 000 osób. Wśród nich znajdowało się około 1500 Polaków oraz 4 000-5 000 Rosjan. Zgodnie z odgórnymi wytycznymi, z punktu widzenia niemieckiego zbyt duża ilość ciężarnych robotnic przymusowych miała negatywny wpływ na wydajność pracy. Z tego względu ich dzieci umieszczano w „zakładach opieki nad dziećmi cudzoziemskimi”. Z powodu braku opieki lekarskiej oraz położniczej, dramatycznych warunków sanitarnych oraz systematycznego głodzenia niemowląt, stały się one ośrodkami masowej śmierci.

Obóz dla Robotników Wschodnich nr 3

W marcu 1943 r. w kompleksie baraków znanym jako Obóz dla Robotników Wschodnich nr 3 ustanowiono zakłady: położniczy oraz „opiekuńczy”. Decyzję o ich otwarciu podjął jeden z trzech dyrektorów generalnych Volkswagena – Anton Piëch. Utworzenie i organizację zakładów dla dzieci robotnic przymusowych działających przy fabryce Volkswagena, Piëch zlecił Georgowi Tyroltowi – dyrektorowi personalnemu. Ostatni z nich polecił Ewaldowi Kuhlmannowi – komendantowi tzw. Obozu Wschodniego – zaangażowanie się w realizację powyższego projektu.

W marcu 1943 r. przygotowano pusty barak na terenie ambulatorium w tzw. Obozie Wschodnim. Podzielono go na cztery pomieszczenia. Zlokalizowano w nich pokój dla kobiet w ciąży, dla karmiących matek oraz dwa pokoje dla niemowląt. Cały teren otoczono ogrodzeniem z drutu kolczastego. Nadzór nad placówkami medycznymi podległymi fabryce pełnił *SS-Sturmbannführer* Hans Körbel, który ukończył uniwersytet w Heidelberg. Bezpośrednie kierownictwo nad zakładem położniczym pełnił dr Willi Ohl. Ella Schmidt nadzorowała pracę pielęgniarek.

Dr Ohl nie sprawował opieki medycznej nad ciężarnymi ani przed porodem, ani po nim. Warunki sanitarne i aprowizacyjne panujące w zakładzie położniczym były fatalne. Położnice otrzymywały zepsute jedzenie.

Od marca 1943 r. do kwietnia 1945 r. w zakładzie położniczym przyszło na świat około 500 dzieci, z czego 26 urodziło się martwych. Przyjmowanie porodów leżało w gestii rosyjskiej położnej i pomagających jej robotnic przymusowych. Dr Ohl nie sprawował opieki medycznej nad ciężarnymi ani przed porodem, ani po nim. Warunki sanitarne i aprowizacyjne panujące w zakładzie położniczym były fatalne. Położnice otrzymywały zepsute jedzenie. Swe dzieci musiały oddawać do zakładów „opiekuńczych” działających przy fabryce Volkswagena od dziewięciu do czternastu dni po porodzie. Po tym czasie, niezależnie od kondycji fizycznej musiały powrócić do pracy. Janina Kosińska zeznawała po wojnie:

„Pięć dni przed porodem wysłano mnie do tamtejszego domu dla rodzących matek. W tym szpitalu panowały bardzo złe warunki. Było tam brudno, dawano nam bardzo mało jedzenia, a kiedy już moje dziecko się urodziło, musiałam następnego ranka sama wstać i je umyć. Poród pomagała odbierać rosyjska pielęgniarka, ale dr Ohl nie badał i nie leczył ani mnie, ani mojego dziecka. W tym szpitalu zostałam przez dwa tygodnie, a potem dr Ohl kazał mi oddać moje dziecko do Rūhen”.

W zakładzie położniczym przeprowadzano również przymusowe aborcje. Dokonano ich co najmniej 141.

W tzw. Obozie Wschodnim działał również zakład „opiekuńczy” dla nowonarodzonych dzieci. Kierownictwo nad nim sprawowała Ella Schmidt. Do pomocy przydzielono jej dwie, wykwalifikowane pielęgniarki: Kathe Pisters i Liesel Bachor. Pomagały im ponadto robotnice przymusowe z Ukrainy, Rosji i Polski. W lipcu 1943 r. w zakładzie przebywało 80 dzieci. Co miesiąc umierało od ośmiu do dziesięciu z nich. Niemowlęta karmiono mlekiem, które było zmieszane z płatkami owsianymi. Dodawano do niego również tabletki cytrynianu. W rezultacie było ono kwaśne, co powodowało u niemowląt notoryczne biegunki.

Schachtweg

W październiku 1943 r., z powodu przepełnienia w zakładzie, 80 niemowląt przeniesiono do Schachtweg. Wkrótce liczba dzieci zwiększyła się do 120, zaś w maju 1944 r. osiągnęła liczbę 155. Podobnie jak w Obozie Wschodnim w zakładzie pracowały: Ella Schmidt, Kathe Pisters oraz Liesel Bachor. Ich pomoc stanowiły cztery polskie robotnice przymusowe i 12 kobiet narodowości rosyjskiej, które nie miały doświadczenia w opiece nad niemowlętami.

W Schachtweg panowały tragiczne warunki bytowe. Odczuwalny był brak ciepłej wody. Dzieci leżały w brudnych łóżkach. Słomiane materace nie były wymieniane ani razu w ciągu całego okresu działalności placówki. Wszędzie leżały brudne pieluchy i inne rzeczy do prania.

Notoryczne ukąszenia pluskiew i much powodowały u niemowląt choroby skóry takie jak świerzb, egzema, czyraki i liszajec. Według jednego z raportów, jedno z dzieci miało około 20 do 25 czyraków na ciele. Choroby skórne rozprzestrzeniały się ponadto szybko m. in. ze względu na brak higieny.

Od grudnia 1943 r. do stycznia 1944 r. dzieci były nękane przez zapalenie płuc i inne choroby górnych dróg oddechowych. Pod koniec stycznia 1944 r. doszło ponadto do kilku zgonów spowodowanych epidemią grypy. Notoryczne ukąszenia pluskiew i much powodowały u niemowląt choroby skóry takie jak świerzb, egzema, czyraki i liszajec. Według jednego z raportów, jedno z dzieci miało około 20 do 25 czyraków na ciele. Choroby skórne rozprzestrzeniały się ponadto szybko m. in. ze względu na brak higieny. Tej samej wody używano przy kąpielach kilkorga dzieci. Niemowlęta suszono ponadto tymi samymi ręcznikami.

Dzieci praktycznie pozbawiono opieki medycznej. Dr Hans Körbel pojawiał się w zakładzie w Schwachtweg raz w tygodniu. Jego aktywność ograniczała się w zasadzie do podpisywania aktów zgonu. Na nocnych dyżurach nie pojawiały się również niemieckie pielęgniarki. Śmiertelność niemowląt cyklicznie wzrastała. W październiku 1943 r. zmarło kilkoro dzieci, w marcu 1944 r. 10, zaś w kwietniu 1944 r. od 12 do 17 dzieci. Według różnych źródeł między październikiem 1943 r., a połową czerwca 1944 r. zginęło ogółem w Schachtweg od 95 do 125 dzieci. Autorka niniejszego artykułu ustaliła nazwiska 28 dzieci polskich niemowląt.

Rühen

W czerwcu 1944 r. uruchomiono żłobek w Rühen. 14 czerwca 1944 r. przybyło do niego 80 pierwszych dzieci z Schachtweg. Pokoje nie były przygotowane na ich przyjazd, w pomieszczeniach brakowało niezbędnego wyposażenia. Przeprowadzkę zakończono w sierpniu 1944 r. Łącznie zajęto cztery baraki. Jeden przeznaczono dla administracji, w drugim zaś zlokalizowano magazyn. W kolejnym baraku umieszczano dzieci do trzeciego miesiąca życia. Nadzór nad nim sprawowała Liesel Bachor.

W drugim baraku pod kierownictwem Hildegard Lammers przebywały dzieci powyżej trzeciego roku życia. Jedną z pielęgniarek – Kathe Pisters miała wyznać niemieckiemu kucharzowi:

„zatroszczymy się o to, żeby jak najmniej rosyjskich i polskich dzieci dorosło”.

Hildegard Lammers poinstruowała zaś, że dzieci, które nie miały szansy na poprawę zdrowia nie powinny dostawać mleka.

Oddanie dziecka do zakładu w Rūhen było przymusowe. Stanisława Czubak, która w maju 1944 r. urodziła córkę, wbrew otrzymanemu poleceniu nie oddała dziecka do przytułku, lecz zabrała je do swego pracodawcy – Hermana Büse w Radenbeck. W odwecie Niemiec pobił Polkę. Pod dwóch miesięcy Stanisławę Czubak zmuszono do oddania dziecka do zakładu w Rūhen. Dziewczynka po trzech tygodniach pobytu w nim zmarła.

W lipcu 1943 r. w zakładzie przebywało 80 dzieci. Co miesiąc umierało od ośmiu do dziesięciu z nich. Niemowlęta karmiono mlekiem, które było zmieszane z płatkami owsianymi. Dodawano do niego również tabletki cytrynianu. W rezultacie było ono kwaśne, co powodowało u niemowląt notoryczne biegunki.

Stanisława Czubak, która w maju 1944 r. urodziła córkę, wbrew otrzymanemu poleceniu nie oddała dziecka do przytułku, lecz zabrała je do swego pracodawcy. W odwecie Niemiec pobił Polkę. Pod dwóch miesięcy Stanisławę Czubak zmuszono do oddania dziecka do zakładu. Dziewczynka po trzech tygodniach pobytu w nim zmarła.

Podobnie jak w przypadku Schachtweg, do zakładu w Rūhen trafiały również dzieci robotnic przymusowych zatrudnionych na gospodarstwach rolnych. Wśród nich znajdowała się Wiesława Rysztof, urodzona 1 stycznia 1945 r. w szpitalu w Fallersleben. Pracodawca jej matki – Adolf Müller – nie zgodził się na zamieszkanie dziecka na terenie jego gospodarstwa. Wiesławę po 18 dniach zabrano do zakładu w Rūhen, gdzie zmarła 28 stycznia 1945 r. Podobny los spotkał Stanisława Witka, urodzonego 30 listopada 1944 r. w Fallersleben. Żona pracodawcy Marii Witek – Henryka Bocka z Radenbeck – sprzeciwiła się sprowadzeniu dziecka do ich domostwa. Stanisław Witek zmarł w połowie stycznia 1945 r.

W Rūhen panowały tragiczne warunki bytowe. W pomieszczeniach panował brud. Latem 1944 r. szalała plaga

robactwa. Mimo to, w zakładzie nie przeprowadzono dezynfekcji. Jeden ze świadków zeznawał, że:

„w nocy trzeba było zostawiać zapalone światło, bo inaczej dzieci nie mogły zasnąć, tylko wciąż krzyczały, ponieważ czuły, jak gryzą je insekty”.

Podobnie jak w Schachtweg, odczuwalny był brak pieluch oraz ciepłej wody. Dzieci pozbawiono opieki od 6 wieczorem do 4.30 rano. Jedynym lekarzem, który pojawiał się w Rūhen był dr Körbel, który do zakładu przyjeżdżał raz w tygodniu, w sobotę rano lub w sobotę po południu. Jego wizyty trwały zaledwie 30 minut. Podczas nich nie podejmował żadnych prób leczenia dzieci. Spędzał czas głównie na pogawędkach z Ellą Schmidt. Sam Körbel winą za zgony obarczał polskie matki. Według jego zeznań:

„Większość dzieci nie była chciana. Przyjemność ze stosunku seksualnego przewyższała pragnienie posiadania dziecka. Ponieważ dzieci były w większości nieślubne, ciąża była uważana za ciężar i często podejmowano próby aborcji, co również szkodziło dziecku w ciele matki”.

W powyższym cytacie widać szereg przekłamań. Nierzadko robotnice przymusowe zachodziły w ciążę w wyniku gwałtów. Ponadto jednym z niemieckich środków zahamowania biologicznego rozwoju narodu polskiego był zakaz zawierania małżeństw przez mężczyzn poniżej 25 roku życia, zaś przez kobiety poniżej 22 roku życia. Przed wzięciem ślubu kościelnego każda para musiała przedstawić kapłanowi dowód zawarcia ślubu cywilnego. By go otrzymać, każdy z narzeczonych musiał dostarczyć oficjalne dokumenty ze swojego stałego miejsca w Polsce, potwierdzające że może wstąpić w związek małżeński. Dokumenty musiały być ponadto zatwierdzone przez władze niemieckie. Ponadto około 50 000 „robotnic ze wschodu” zmuszono w latach 1943-1945 do poddania się przymusowemu zabiegowi przerwania ciąży.

Nierzadko robotnice przymusowe zachodziły w ciążę w wyniku gwałtów. Ponadto jednym z niemieckich środków zahamowania biologicznego rozwoju narodu polskiego był zakaz zawierania małżeństw przez mężczyzn poniżej 25 roku życia, zaś przez kobiety

poniżej 22 roku życia.

Według niemieckiego lekarza, kolejnymi powodami zgonów dzieci było przerwanie karmienia ich piersią i podawanie im zamiast tego sztucznego mleka. Równocześnie Körbel pominął fakt, że kierownictwo zakładów działających przy fabryce Volkswagena nakazywało robotnicom ich opuszczenie kilkanaście dni po rozwiązaniu i powrót do miejsca pracy niezależnie od kondycji fizycznej.

Od czerwca 1944 r. do kwietnia 1945 r. w Rūhen zmarło co najmniej 254 niemowląt. Autorka niniejszego artykułu ustaliła nazwiska 151 polskich dzieci, które zginęły w Rūhen. W baraku, w którym przebywały dzieci do trzeciego miesiąca życia, śmiertelność wynosiła 100%. Przed śmiercią wszystkie dzieci miały takie dolegliwości jak: wymioty, biegunkę, odwodnienie, wzdęte brzuchy oraz gorączkę. W 98 % aktów zgonu jako jego przyczynę podano ogólne osłabienie. Należy podkreślić, że faktycznym powodem śmierci niemowląt było celowe niedożywienie oraz brak opieki medycznej i położniczej.

Zwłoki niemowląt zawijano w papier toaletowy, a następnie układano na stole w latrynie. Pozostawały tam przez kilka dni. Grabarz Hermann Effe otrzymał od fabryki Volkswagena 5,00 marek na transport i indywidualny pochówek. Fabryka Volkswagena potrącała te wydatki z wynagrodzeń matek ofiar. Niemowlęta chowano w kartonowych pudełkach w masowym grobie. Przeciętnie znajdowało się w nim 14 ciał. Janina Kosińska zeznawała po wojnie:

„Mój przełożony w fabryce poinformował mnie, że dziecko zmarło 4 stycznia 1945 roku. Następnego dnia poszłam na piechotę aż do Rūhen, żeby zobaczyć mojego synka. Kiedy tam dotarłam, siostra Ella

powiedziała mi, że dziecko zmarło i zostało pochowane, ale nie chciała mi pokazać miejsca pochówku. Powiedziała mi, że było u niego coś nie tak z gardłem. Na stoliku w ubikacji zobaczyłem stertę ciał martwych dzieci, zawiniętych w papier. Wcześniej mówiły mi już o tym rosyjskie pielęgniarki. Nigdy już nie ujrzałam mojego dziecka, ani też jego grobu. Musiałam za to zapłacić za opiekę nad nim w Rūhen, a także za jego pogrzeb”.

* * *

Wojska amerykańskie wyzwoliły Rūhen 12 kwietnia 1945 r. 20 maja 1946 r. rozpoczął się proces o zbrodnie wojenne przeciwko głównym odpowiedzialnym za funkcjonowanie zakładów „opiekuńczych” działających przy fabryce Volkswagena. Oskarżonymi byli lekarze: Hans Körbel i Willi Ohl, Ella Schmidt, dyrektor personalny – Georg Tyrolt, pielęgniarki : Kathe Pistor i Liesel Bachor, dyrektor generalny – Hans Mayr, główny komendant tzw. Obozu Wschodniego - Kuhlmann i grabarz – Hermann Effe. Po 31 dniach procesu ogłoszono wyrok.

Od czerwca 1944 r. do kwietnia 1945 r. w Rūhen zmarło co najmniej 254 niemowląt. Autorka niniejszego artykułu ustaliła nazwiska 151 polskich dzieci, które zginęły w Rūhen. W baraku, w którym przebywały dzieci do trzeciego miesiąca życia, śmiertelność wynosiła 100%.

24 czerwca 1946 r. Hansa Körbela skazano na śmierć przez powieszenie. Mimo licznych próśb o ułaskawienie, także ze strony środowisk kościelnych, wyrok wykonano 7 marca 1947 r. w więzieniu w Hamelinie. Schmidt również skazano na karę śmierci. Ostatecznie złagodzono jej wyrok i zwolniono z więzienia w 1954 r. po dziewięciu latach. Pielęgniarkę Bachor skazano na pięć lat więzienia. Wszyscy inni zostali uniewinnieni.

Dopiero w 1986 r. ówczesny szef rady zakładowej fabryki w Wolfsburgu – Walter Hiller – zlecił wykonanie prac badawczych dotyczących wykorzystywania przez firmę robotników przymusowych w czasie II wojny światowej. W 1998 r. utworzono fundusz odszkodowań.

Na skraju kwatery wojennej na cmentarzu w Rūhen umieszczono kamienną płytę z następującym napisem:

„Tu spoczywa ponad 100 rosyjskich i polskich dzieci, które w latach 1944-1945 zmarły jako ofiary nacjonalistycznej tyranii w obozie dziecięcym w Rūhen. Kilkundniowe noworodki odebrane matkom umierały w straszliwy sposób. Ich śmierć ostrzega nas przed zapomnieniem o wojnie i jej okrucieństwie. Pamiętajmy, by nie zapominać o przeszłości i uczyć się z niej dla przyszłości, mieć nadzieję i działać na rzecz zastąpienia ludzkiej przemocy życiem. Pamiętajmy o ofiarach”.

COFNIJ SIĘ